

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarzni Nadwornój W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 76.

W Środę dnia 31. Marca.

1841.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się pierwszym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi . . . 1 Tal. 18^g sgr.;
dla zamiejscowych zaś 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 31. Marca 1841.

Expedyca Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 26. Marca.

Rada Administracyjna Królestwa, przez decyzją swą z dnia 25. Lutego (9. Marca) r. b., zatwierdziła uczyniony przez Kapitułę Katedralną Krakowską wybór, w osobie JX. Ludwika Łętowskiego, Pralata, Kustosza Katedralnego, na Administratora Diecezyi Krakowskiej.

Francya.

Z Paryża, dnia 22. Marca.

Monitor paryski zawiera następujący artykuł: „Pan de l'Epinau, członek gabinetu w wydziale spraw zagranicznych, stanął w

piątek wieczorem z depeszami dla Barona Bourqueneja, francuzkiego Sprawującego interessa, w Londynie. Depesze te uzasadniają, jak głoszą, opór Pana Guizota pod względem podpisania protokołu innych mocarstw o sprawach Wschodu. Pan Bourquenej miał Lorda Palmerstona ustnie o treści tej depeszy zawiadomić. Polecono mu oświadczyć, że Francya odosobniona zatrzyma stanowisko, dopóki wpływ i rady mocarstw, które traktat z dn. 15. Lipca podpisały tego nie dokażą, iż Sultan Mehmedowi Alemu nada Egipt z prawem dziedzictwa dla jego rodziny w prostej linii. Zresztą Austria z własnej chęci do tego się życzenia przyłożyła. Jój korrespondent otrzymał polecenie protestowania urzędownie

przeciw hatyszeryfowi, i Anglia z swęj strony niezawodnie podobne przedstawienie uczyni. Sądzić więc trzeba, że wkrótce usunięte będą przeszkody, jakie Francją od połączenia się z innemi mocarstwami wstrzymują.

Lord Granville udał się dziś przed południem do Ministra spraw zagranicznych, dla znajdowania się na umówionych obradach; ale Pan Guizot kazał się mieć za wymówionego, ponieważ dwoje jego dzieci w nocy niebezpiecznie zachorowało. Przyjaciele Pana Guizota i wielka część członków obydwóch Izb dowiadywali się dziś ośobiście o zdrowiu dzieci, do których Pan Guizot tak mocno jest przywiązany.

Marszałek Valée znajduje się od wczoraj w Paryżu i miał dziś posłuchanie u Xięcia Orleańskiego.

W *Univers* czytamy: „Lord Palmerston zapierał się tego, żeby surowe warunki w ostatnim hatyszeryfie na wniosek Lorda Ponsonby wydane być miały. Posiadamy wiarogodne wiadomości, które temu oświadczeniu Lorda w braw się sprzeciwiają. Hatyszeryf ostatni nie tylko pod wpływem posła angielskiego w Stambule wydany został, lecz poseł ten żądał jeszcze prócz tego, żeby Mehmedowi Alemu podobnie jak innym Baszom generalny dyrektor poborów był przydany, tak dalece, że Wicekról dochodów swoich nie mógłby odbierać bezpośrednio. Klauzuli tej reprezentanci trzech innych dworów stanowczo się oparli.“

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 20. Marca.

O'Connell znowu w Irlandyi przebywa. Na publicznym obiedzie, danym na cześć jego dn. 14. m. b. miał on bardzo gwałtowną mowę, w której oświadczył, iż Anglia, nimby wojnę z Chinami, Francją albo Stanami Zjednoczonymi zacząć mogła, z Irlandją wprzód w pokoju żyć musi; Anglia, jak zawsze tak i teraz, tylko bojaźnią nagłona, Irlandyi przyzwolenia jakie uczyni.

Znajome stronnictwo teologiczne w Oxfordzie, na czele którego Dr. Pusey stanął, wydało co tylko rozprawę, która czterech przełożonych kollegium Oxfordskiego do publicznej protestacyi spowodowała; wyglądają co chwila deklaracyi Senatu tego uniwersytetu przeciw dążności nieprotestanckiej, w rozprawie owęj się objawiającej.

Kominiarczyk Jones, przydybany onegdaj po raz trzeci w komnatach Królowej, dopiero przed dwoma tygodniami z domu kary był wypuszczony. Przed uwolnieniem go żądano od niego przyrzeczenia, że się w pałacu Kró-

lowej odtąd więcej nie pokaże, ale nie chciał dać słowa tego, kiedy ciekawość jego zanadto wielka. Rodzicom oddany, miał on później wstąpić do służby morskiej. Przez te dwa tygodnie dość dobrze się sprawował; nagle jednak zniknął a o północy spostrzegła go straż policyjna, która od ostatniego wtargnięcia jego zawsze po pałacu chodzi. Zajadał on właśnie smaczno pieczeń, którą z kuchni był wyniósł. Wszelkie pytania, jakim sposobem do pałacu się wemknął, były nadaremne. Jedyną jego odpowiedzią było: „Przecież albo oknem, albo drzwiami!“ Celem odwiedzin swoich podaje chęć przysłuchiwania się rozmowie Królowej z jej małżonkiem, aby o tém później dzieło wydać. Zresztą jest to chłopak obczytany i nie bez edukacyi; ma lat 17. Ministerjum spraw wewnętrznych skazało go znowu jako włóczkę na 3 miesięczną pracę w domu kary.

Zdaniem *Globe* ostatnie wiadomości z Nowego Yorku z tego powodu za pomyślnie uważać należy, iż na granicy Maine, gdzie lud szczególnie przeciw Anglii jest oburzony, dotąd żaden ruch nieprzyjacielski nie powstał; podczas gdy tu z pewnością niemal sądzą, że Burenskie stronnictwo przed d. 4., w którym nowo obrany Prezydent urząd swój obejmie, w owych okolicach rozruch wznieść zechce. Także w obradach w Izbie reprezentantów w Washingtonie o środkach obrony, znajduje „*Globe*“ dowód, że się pokój utrzyma. Trudno wierzyć, powiada ten dziennik, aby wśród podzielonego zdania ludu pod względem tak ważnego pytania, rząd, który z woli opinii publicznej do władzy przyszedł, zechciał wstępować w ślady swych nierozumnych poprzedników, i dla przypodobania się swym przeciwnikom, przy niedostatecznych zasobach i oświeconej opinii publicznej tak w kraju jak za granicą wojnę rozpoczynać, w którejby słuszność nie na jego była stronie, lecz któraby z gwałcenia prawa narodów wyplłynęła. Zresztą „*Globe*“ sądzi, że uwolnienie Pana Mac Leoda nie może z tego powodu zachodzącego między dwoma narodami sporu rozstrzygnąć, gdy Lord Palmerston zburzenie statka „*Caroline*“ za czyn narodowy przyjął i jako takowego bronić postanowił. Czyn ten usprawiedliwiony został celem, w jakim statek tego używano, jako też prawem własnej ochrony; a chociażby też względem kilku technicznych punktów pytania tego wątpliwość zachodzić miała, przecież zdaniem najbieglejszych prawników obydwóch państw Amerykanie nie mają prawa do skargi, a tém mniej do prowadzenia wojny. Z upodobaniem zapatruje się „*Globe*“ na ducha patryo-

tycznego w Anglii. Powiada on, że, gdzie wspólny interes zagrożony, tam duch stronnicy milczy. Naczelnicy dwóch stronnictw w parlamencie walczą na wyścigi z sobą pod względem jednomyślności zdań i wspólnego działania, gdyby miało przyjść do wojny z narodem, który urzędnika angielskiego znieważył, i mowy w parlamencie angielskim w zupełnej zostają sprzeczności z mowami na kongresie amerykańskim.

O'Connell wystąpił znowu na ostatniem zgromadzeniu repealerów w Kildare w Irlandyi z dwoma nowymi wnioskami ruchu. Wzywa on bowiem lud, aby tenże wziął sobie za cel domaganie się zupełnego zniesienia dziesięcin w Irlandyi i wynagrodzenia ziomeków wypędzonych z dzierżaw. Przy zamianie dziesięciny na podatek gruntowy już czwartą część tężże opuszczono. O'Connell chce, aby i trzy pozostałe jeszcze części tężże opuszczono. A gdy dzierżawcy z posiadanych wypędzani bywają, nalega na ustanowienie Sądu przysięgłych, któryby wartość dzierżawy ziemi i wydanych przez dzierżawców na poprawę tężże nakładów ocenili; ażeby właściciele gruntów wypędzonym tyle wypłacili, o ile zapłata wartość dzierżawy przechodziła i ile na ulepszenie gospodarstwa wydali.

Państwa Ohio i Indyana przystąpiły do zasad państwa Mainy w celu obrony od obcej napaści przyjętych.

Turcyja.

Z Konstantynopola, dnia 3. Marca.

(Gaz. Potvusz.) — Zeszłej soboty przybyła tu na statku parowym „Cyclops“ nowa nota zbiorowa konferencji londyńskiej z dnia 30. Stycznia r. b., wzywająca Portę, aby następstwo dla Mehmeda Alego w linii prostej sankcjonowała. Po wydaniu ostatniego hatyszerifu, nota ta naturalnie wielkie sprawiła i nieprzyjemne wrażenie. Sultana w odbytem w nieobecności Reszyda Baszy dywanie miał postanowić nie odstępować od warunków ostatniego fermanu t. j. od prawa obierania polubownie następcy w liczbie potomków Mehmeda, ale o tyle jednak je złagodzić, iż oświadczyć, że przyszły wybór bezwarunkowo padnie na Ibrahima Baszę. Porta myśli, że tą drogą uniknie upokorzenia, którego by znowu doznała, gdyby warunki fermanu swego cofnąć była zniewolona.

Rozmaite wiadomości.

(Z Rozm. Lw.) — Szkic rodzinnego pożycia — (Dalszy ciąg) — Rano jeszcze, dzień nie zawitał zupełnie, a na rogatkach Wolskich wpisano imię Edwarda P... między

wyjeżdżających z Krakowa; wyjechał na wieś myśląc, że interessa, że gospodarstwo rozerwie go, że w niepamięć przyjdzie mu ten wypadek — ale można kochawszy szczerze zapomnieć? zagoić ranę, ranę w rercu wyrytą głęboko? — Minęła zima, to jest minął wiek dla Edwarda i wiosna przynieść mu miała ulgę. Marzec kwietniowemu światu ustąpił, a pośepność na twarzy Edwarda nowe wybiła piętno — piętno smutku i cierpienia. Znużony gospodarstwem, znużony ludźmi, znużony światem, postanowił opuścić kraj i jechać za granicę, a może tym sposobem odzyskać spokojność — pomyślał, wykonał, bo ruszył w świat daleki. Sześć lat podróżował, sześć lat zwiedził obce kraje, a zwiedziwszy Włochy, Francją, Anglią, znudził się wreszcie i myśląc, że już spokojny — bo któż siebie nie mami samego? — któż pragnąc czego, nie myśli, że już dostąpił? wrócił do kraju na powrót. Tymczasem Laura ujęta majątkiem, tytułem, została żoną hrabiego K..., który prowadząc życie modne z początku, przegrał i stracił swój majątek — po śmierci rodziców żony odebrał Laury — i tym długo się nie bawiąc, zadłużył; poszła wioska za drugą — została jedna i długów może nad wartość tężże. — Lat cztery przeżytych w mieście, trzeba było nagradzać biedą na wsi. Laura do miejskiego wzwyczajona życia, nie mogła się tém bardziej do niedostatku wzwyczaić, iż go przez całe życie nie znała — była więc najnieszczęśliwszą, będąc ogołoconą prawie z wszystkiego; mąż zaś dostawszy z jakiegokolwiek źródła pieniądze, jeździł do miasta w nadziei odegrania kiedyś przegranych, — ale fortuna nie da się uprosić — i choćby rozum twój złamał na zyskanie jej względów, nieuproszona! Stanisław (imię było męża Laury) jednak nie przestawał i ciągle jej doświadczając przegrał resztę, a skoro wierzycciele ostatnią zabrali wioskę, musiał szukać schronienia u krewnych. — Edward wrócił, osiadł na nowo na wsi i już, jak twierdził, zapomniał Laurę, lecz jakoś ciekawy o jej losie niby niechęć dowiadywał się ciągle; lecz nie mogąc z nikąd zaciągnąć wiadomości, pod pozorem interesów, postanowił sobie jechać do Krakowa. Już przygotowało się do wyjazdu, — już Edward siedział w powozie, — lecz jakoś mu serce bije, jakaś obawa go przejęła, wysiadł, kazał odprządz, już w prowadzono konie do stajni, kiedy Edward znowu zaprządz kazał i znowu ledwie nie wyprzęgnięto. — Z kądże ta niepewność, z kądże to wahanie? Kiedy Edward już jej nie kocha? — Zrozumiałże kto siebie samego? prawdę ten mędrzec Bias powiedział, że najtrudniejszą

Jest rzeczą, poznać siebie samego. — I wiecież, że Edward wyjechał ledwie pół mili ujechawszy powrócił? — jakiś głos wewnętrzny, jakieś przecucie go wstrzymywało — może nas obudwu z Edwardem wysmieją, ci, co w przecucie nie wierzą, ale darmo, każdy ma coś, w co wierzy, a ten szczęśliwszy, kto w wszystko — ja więc nie tyle, co drudzy. Minęło kilka miesięcy, Edward zaledwie się dowiedział, że Laura żoną hrabiego została, kiedy interessa familijne przymusiły go wyjechać do Warszawy, musiał więc przejeżdżać przez Kraków i znowu na rogatkach Wolskich wpisano go w liczbę przybyłych, tak, jak go w wyjeżdżających wpisano. — Ileż wspomnień dla czułego serca, ileż pamiątek mieściło tam swoich! — byłżeby wyszedł z zadumania kiedy, gdyby nie pytanie woźnicy, gdzie ma zjechać? — Ocknął się Edward, pomyślił i już chciał minąć Kraków, nie zatrzymując się wcale — lecz przecież mu żal, bo gdzie tyle wspomnień, tyle pamiątek, miło jest czasem pomarzyć, w miejscu, gdzie się raz było szczęśliwym — miło jest myślą przenieść się w dni szczęścia! ale jakże przykro wspomnieć chwile rozpaczy! lecz człowiek, kiedy się na szczęście obejrzać może, choć jedną chwilę ma w życiu, w której był szczęśliwy — mimowolnie goręczy zapomina na moment. — Tak Edward zapomniał, że był nieszczęśliwy, tylko dni szczęścia widział przed sobą — stanął w gościnie — wysiadł i szybkim krokiem pobiegł po wschodach do pokoju sobie przeznaczanego. — Pierwszą jego rzeczą było pójść obaczyć dawne Laury mieszkanie, gdzie ostatni raz ją widział, a potem swoje, gdzie cierpiał dla niej — takto człowiek, kiedy w sobie tłumi uczucie, kiedy myśli, że zgasit ogień gorejący, za lada wspomnieniem znowu go odnawia, znów głównię lada wietrzyk rozdmucha i serce gorzkim uczuciem żalu zatruje; tak Edward posępny, zgryziony wrócił do siebie, lulkę zapalił, myśląc, że z dymem uleci zgryzota serca; noc bezsennie przepędził i rano jeszcze długo świtać nie zaczęło, a Edward ruszył traktem ku Warszawie. (D. n.)

Skutki piorunu. — Dziennik „Hermine“ wychodzący w Nantes, podaje dokładnie opisanie, jakie skutki sprawił piorun, który w kościół w Pluvigner, w departamencie Morbihan, dnia 11. Stycznia zrana podczas nabożeństwa uderzył. Gdy słońce wzeszło, powietrze było wprowadzie dżdżyste ale łagodne. Lecz niezadługo nagle powstała burza z gradem, której mocny wiecher towarzyszył. W tej

chwili spostrzeżono meteoryczne ciało ciemno-czerwonego koloru, które w dach uderzywszy i biejąc z jednego okna do drugiego z hukiem piorunu, szyczący głos wydało. Wielu z obecnych padło jak nieżywi na ziemię, a w samego kapłana przy oltarzu piorun ugodził. Gdy pierwszy przestrasz przeminął, przedstawił się widok okropny. Wielu z obecnych leżało bez przytomności na ziemi; jedni byli częściowo uszkodzeni, drudzy zaś popaleni. Między temi najokropniej była jedna niewiasta uszkodzona. Dwie osoby znalezione między dużemi kamieniami, które wprzód zapewne z wieży spadły. Odsunięto kamienie, a obiedwie osoby odzyskały przytomność; jednakże o tém, co zaszło, wcale nie pamiętały. Dziesięć do dwunastu osób poniosło niebezpieczne rany, a zakrystyjan, który podówczas na wieży dzwonił, zabitym został. Znamię na lewém licu jego było jedynym widocznym znakiem elektrycznego uderzenia. Moneta sous w kieszonce pewnej niewiasty spłaszczyła się tak cienko, iż wybite na niej znamię całkiem zniknęło; ona zaś bynajmniej uszkodzoną nie była. Jednemu z chłopców, którzy do mszy służyli, piorun wyrwał trybularz z ręku i na znaczną odległość nim cisnął. Niemal dwudziestu włościankom pozrywał z nóg trzewiki, które gwoździami podkute były. Wieża kościelna została tak uszkodzona, iż codziennie jej obalenia się obawiają; podobnież i kościół upadkiem grozi. Z resztą piorun nie poprzestał na samym kościele; lecz uderzył także w stojące przy ulicy domy, które podobnież uszkodzonymi zostały. Rzeczą godną uwagi jest to, iż piorun w pędzie swoim zabiwszy konia, podrywał mu wszystkie kopyta. Wieża w Pluvigner była jedną z najpiękniejszych w całym departamencie i dopiero przed sześćdziesięcią laty wystawiona.

Tu jeszcze nie widziane
portrety czyli sylwetki.
Gdzie tylko 1. minutowe siedzenie potrzebne
jest, w każdym ubiorze i przyozdobieniu, po
cenie 1½, 3, 4 i 6 złt. Obstałowania będą
tylko do 8. Kwietnia przyjęte.

Na Wronieckiej ulicy Nr. 24.

de Gaiewski.

500 sztuk kasztanów, wysokich 8 do 12
stóp, 100 sztuk wierzb płaczących i kilka set
krzów bzu, wielki kwiat wydającego, jest na
przedaż po tanich cenach, o których dowie-
dzieć się można na ulicy Dominikańskiej pod
Nrem 371. u
D. G. Baartha.

Dodatek siódmy, zawierający działania sejmowe.